

to jest tak

KONSOLIDACJA NA LEWO

W sferach politycznych duże zainteresowanie wzbudziła konsolidacja Związku Strzeleckiego ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który jak wiadomo jest jednym z głównych ośrodków krytycznych t. zw. porozumienia demokratycznego. Konsolidacja ta, mimo że się wyraziła w wydaniu deklaracji o formie politycznej, jest wznowieniem elementów lewicowych i zaszachowaniem prac O. Z. N. W tej chwili trudno jest przesądzać, czy fakt wydania wspólnej odezwy będzie miał za konsekwencję stałą ścisłą współpracę, czy też elementy w Strzelcu, stawiające sobie za cel pracę wychowania fizycznego wezmą górę i nie dopuszczą do ustalenia się współpracy z Z. N. P.

Jedno jest pewne. Już samo wydanie wspólnej odezwy z Z. N. P. nie ułatwi pracy Strzelcowi. Społeczeństwo wie bowiem dobrze, co ma sądzić o Z. N. P.

NOWY ŁAD

Oczyszczając wiedzę o Ruchu Narodowo Radykalnym, zaprenumeruj „Nowy Ład”.

Prenumerata kwart. zł. 2.20, dla prenumeratorów „ABC” zł. 1.50.

Adres Admin. i Red. Al. Jerozolimskiego 3a, m. 11. Konto P. K. O. 10666.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Wielki proces o zamachy bombowe

Prokuratura oskarża O. N. R.

W sprawie szeregu zamachów na żydowskie sklepy w Warszawie, władze prokuratorskie sporządziły już akt oskarżenia.

W stan oskarżenia postawieni zostali Bonifacy Józwicki, lat 22, Jerzy Obruczew, lat 31, Włodzisław Nowicki, lat 22, Leon Hrechorowicz, lat 30.

Sprawa, według sporządzonego aktu oskarżenia, przedstawia się następująco: W początku roku 1937-go na terenie miasta Warszawy dokonano kilku napadów na sklepy i mieszkania żydowskie. M. in. dnia 11-go stycznia 1937 roku w sklepie p. f. „B-cia Hirszfeld” przy ul. Marszałkowskiej 141 oraz dnia 16 marca 1937 roku pod lokalem Joska Dubno przy ul. Nalewki 19.

ZAMACH NA SKLEP „B-CI HIRSZFELD”

Zamachom tym towarzyszyły następujące okoliczności. Do sklepu „B-cia Hirszfeld” przy ul. Marszałkowskiej 141 zgłosił się młody człowiek w wieku lat 25 i zamówił pół czarnej. Młodzieniec po wypiciu kawy zażądał rachunku i opuścił lokal.

Stojąc obok stolika, przy którym pił kawę ów młodzieniec, Wacława Brzezińska, zauważyła, jak zapalając papierosa przytknął zapalnicę do drutu, wystającego z paczki. Jak tylko drut się zapalił, młody człowiek rzucił się do ucieczki. Brzezińska zwróciła uwagę ekspedientce Młynarskiej na dymiącą się paczkę, nim jednak zdążyła dobiec, nastąpił wybuch. Wybuch spowodował wypadnięcie szyb wystawowych. Brzezińska odniosła lekkie rany szarpane podudzia i prawej stopy. Na podstawie oględzin lokalu oraz pozostałości przynależnych do wybuchu, biegli pirotechnicy orzekli, że miał on silną równą granatowi, zaczepnemu typu wojskowego.

NIEBEZPIECZNA WALIZKA NA NALEWKACH

W dniu 16 marca 1937 roku do mieszkającego się na pierwszym piętrze domu Nr. 19 przy ul. Nalewki sklepu Joska Dubno około godziny 22 zapukał jakiś zainteresowany, który powiadomił go, że na schodach, pod drzwiami, znajduje

Kiedy się rozmawia z ludźmi w Boryslawiu — czy to będzie wiertacz na szybę, czy kierownik kopalni, sklepikarz, nosiwoz, czy dorożkarz — od wszystkich słyszy się to samo:

— Nie ma pieniędzy, nie ma wierceń... Nie ma wierceń — jest bieda... Dawniej — Ho, ho! Lat temu dziesięć, dwadzieścia można było żyć...

Oczywiście, lat temu dwadzieścia i dziś to duża różnica, nie tylko dla Boryslawia, ale dla całego kraju. Jednak Boryslaw skutki kryzysu odczuwa szczególnie dotkliwie. Łącząc się one bowiem z naturalnym osłabieniem ekspansji okręgu boryslawskiego, jako zagłębia naftowego. Ilość zasobów ropy maleje, zwiększa się głębokość szybów — wzrastają koszty wierceń i koszt eksploatacji.

TRZY OKRESY

W historii boryslawskiego zagłębia naftowego wyróżnić można trzy główne okresy. Okres pierwszy trwał od chwili odkrycia ropy w Boryslawiu do roku 1907. W okresie tym produkcja ropy wzrastała wprawdzie stale, lecz bardzo powoli. Eksploatacja była łatwa technicznie i tania, ze względu na taniśrobowość. Właściciele terenów naftowych, przedsiębiorcy prywatni i spółki wiertnicze — wszyscy porastali w pierze.

„NAFCIARZE”

Wytworzył się wówczas specjalny typ „nafcjarza”, człowieka, który dochodził do majątku najłatwiejszą drogą — bez trudu zbierając skarby ziemi. Właściciele gruntów, na których znajdowało ropy otrzymywali 20% ceny brutto ropy wydobytej z danego

terenu. Owa tak zwana „ropa bruttowa” była dla wielu źródłem prawdziwych synekur. Właściciel gruntu, nie ponosząc najmniejszego wysiłku, otrzymywał od eksportatorów co miesiąc sumę pozwalającą mu na życie wygodne, a często zbytkowne.

18 GROSZY MIESIĘCZNIE

To też spekulowano niemiłosiernie. Handlowano terenami, handlowano też prawem do owych 20%, dzieląc je na coraz drobniejsze części, ósemki, szesnastki, potem czterdziestki i sześćdziesiątki. Dziś należy już do bezpowrotnej przeszłości, choć dywidendy od owych 20% są właścicielom gruntów nadal wypłacane z całą skrupulatnością. Ale też w jakich kwotach! Jeden z owych „nafcjarzy” starej daty pokazywał mi odcinki przekazów pocztowych: regularnie, co miesiąc otrzymuje aż... 18 do 19 groszy (tak!) jako owe 20% ceny brutto ropy wydobywanej z jego terenu...

Okres „prosperity” zalał się po raz pierwszy w roku 1907. W roku tym wydobyte ropy wzrasta tak gwałtownie, że wskutek nadprodukcji ceny spadają na łeb (w r. 1908 cena ropy spada z 5 — 7 koron do 1 korony za 100 kg!). Wywołuje to poważny kryzys w przemyśle naftowym.

100 WAGONÓW DZIENNIE

Nadmiar zlewo w roku 1908 dowieziono się ropy w szybie „Oil City”. Następnie gwałtowny wytrysk „Oil City” daje 100 wagonów ropy dziennie! Ilość niebywała nawet w skali światowej! Konkurencja jest tak miażdżąca, że wiele kopalń zamyka szyb.

Poprostu nie opłaca się pompować ropy.

ŁASKAWY PIORUN

„Na szczęście” dla zagrożonych ruiną spółek kopalnianych w szybie „Oil City” strzela piorun. Sto wagonów ropy staje w jednej chwili w płomieniach. Potężny słup ognia strzela na sześćdziesiąt metrów w górę. Szyb pionie przez 6 tygodni i wszelkie próby zagazowania go, dokonywane przez umyślnie przybyłych z Anglii specjalistów, przy użyciu kosztownych urządzeń — nie dają rezultatu.

Wybuch Wielkiej Wojny zamyka ten drugi okres, okres świetności Boryslawia. W roku 1915 Mołskale, cofając się przed Niemcami, — palą Boryslaw, pragnąc zniszczyć ten tak ważny ośrodek górniczy. I znów morze ognia rozlewa się nad nieszczęsnym miastem. Dymy i łuny pożaru widać było aż we Lwowie, odległym od Boryslawia o 90 kilometrów w linii powietrznej.

POCZĄTEK KONCA

Ten katastrofalny pożar, to początek końca. Po wojnie rozpo-

INOWROCŁAW-ZDRÓJ

Kuracje ryczałtowe: Calkowity pobyt
125,— zł. 185,— zł. 240,— zł.
2-tyg. 3-tyg. 4-tyg.
III. sezon od 16.VIII
Bezpł. prospekty wysyła Zarząd Informuje „Orbis”

tatów. Wreszcie towarzystwo, do którego ów nieszczęsny szyb należy, wynajmuje gromadę bezrobotnych. Ci, polewani wodą, noszą w koszykach mokrą glinę i sypią wokół płonącego szybu kopec. Sypią go tak długo, aż wreszcie fontanna płomieni niknie pod zwalami gliny...

MILION TON

Wszyscy oddychają z ulgą. Boryslaw po wstrząsie wraca znowa do równowagi, ceny ropy znowu idą w górę. W roku 1913 produkcja okręgu (Boryslaw, Tustanowice, Mraźnica, Schodnica) osiąga cyfrę miliona czterech tysięcy ton ropy naftowej.

czyna się trzeci okres — okres upadku Boryslawia. Płytsze pokłady ropy są już wyczerpane, do wierceń się głębszych nie można, bo nie ma na to pieniędzy, ropę trzeba „łokować”, lub „łyżkować”, bo dawno już przestała pisać sama...

W roku 1936 produkcja tegoż okręgu wynosiła zaledwie 350 tysięcy ton ropy. Boryslaw znowa zamiera.

Coraz rzadziej dokonuje się nowych wierceń, i coraz rzadziej rozbrzmiewa charakterystyczny śpiew — sygnał wiertacza przy pracy: — Hoohooohooo... jaaa, gotów!...

Stanisław Grzelecki

KOLCE BEZ ROZ

SPRAWNOŚĆ PAT-A

9-go sierpnia PAT podał rękodziełom teletypem jako arcypliny wiadomości:

W powiecie łuninieckim wilki porwały pasącego bydło 8-letniego Michała Leonowicza. Po chłopcu nie znaleziono żadnego śladu.

Pomijając bezsensowność tej budy — wilki mogły rozszarpać chłopca i wtedy ślady by były, ale wykluczone by go wzięto do pyska i uniosły jak wrona kawałek sera — ławo sprawdzić, że budę tę zamieścił figlarnie już 4-go sierpnia jeden z dzienników PAT zaczyna robić konkurencję dziennikowi radiowemu, który też z namaszczeniem ogłasza rzeczy podane przez prasę przed tygodniem.

STATYSTYKA

Z „Małego Rocznika Statystycznego” — okazuje się, że w Polsce na 47.200 studentów kończy uczelnie zaledwie 6.118. Minister Świątosławski usprawiedliwia zapewne fatalny ten stosunek brakiem niezbędnych pomocy naukowych: mamy bowiem w kraju zaledwie 1272 molotompy.

1.000 mieszkańców wysyła rocznie w Australii 1.876 depesz, w Anglii 1.311, w Norwegii 1.297, w Grecji 691, w Rumunii 216, w Polsce — 106! Wypredziłyśmy jedynie Indie i Chiny. Gdyby nie depesze z hołdem i akcesem zapewne i te dzikie kraje by nas prześcignęły. No, ale 12.357 straży ogniowych robi swoje. (kol.)

Prasa żydowska o przemówieniu marsz. Smigłego-Rydzę

Stronnictwo Narodowe przeciwko konsolidacji

(K.). Prasa żydowska obszerne pisze o ostatniej mowie marsz. Smigłego Rydzę.

Żydzi tęsknią do Kościłkowskiego „Nasz Przegląd” nawołuje do powrotu do przeszłości:

„Sanacja ma dla siebie tylko jedno wyjście: powrócenie do pierwszego okresu swego istnienia po zwycięstwie majowym pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy zrozumiano, że jeżeli Sanacja ma zastąpić partię polityczną, to powinna przejść ich zalety i uniknąć ich wad. Zaletą kardynalną dobrego parlamentu jest stworzenie rządu koalicyjnego, w którego skład wchodzi wszystkie lub najbliższe stronnictwa.

Taki rząd istniał i podczas polskiego „sejmowładztwa” pod premierostwem ś. p. Al. Skrzyńskiego. Niestety rząd ten był krótkotrwały, bo parlamentaryzm polski, ujawniwszy przez chwilę swe zalety, nabawem wykazał swe wady. Skrzyński był zbyt słaby pod względem intelektualnym i mało autorytatywny, aby móc opracować program, naprawić kompromisy, i aby nakazać dla takiego programu wszystkim członkom koalicji poszanowanie.

Autorytet, którego nie miał Skrzyński, posiadał Józef Piłsudski, który po przełomie majowym rzucił na podstawie koalicji klas społecznych zamiast koalicji stronnictw. Najudatniejszym rządem był gabinet prof. Bartla, który prawica niesłusznie uważała za rząd lewicowy, podczas gdy naprawdę był rządem centralnym, kompromisowym. Był to okres największego powodzenia Sanacji. Ale prawica poczęła brudzić, nastąpiły inne okoliczności, o których dopiero historycy będzie mógł wydać należyte ocenę. Po zgonie marszałka Piłsudskiego dość godnym epigonem rządu prof. Bartla był poniekąd rząd premiera Kościł-

kowskiego. Ale widocznie zbrakło warunków dla zapewnienia temu gabinetowi długotrwale. Nie chcemy i nie możemy badać, przyczyn upadku tego rządu.

A więc żydzi tęsknią do rządów p. Kościłkowskiego. A dla czego? Bo tego rodzaju rząd widziałby przeciwników na lewicy.

Tego nie wolno

„Nasz Przegląd” dodaje: Tylko w prawdziwej równowadze społecznej, w istnym solidaryzmie tkwi zbawienie Polski, a skoro nie można utworzyć koalicji klasowej w drodze autorytatywnej, to pozostawimy realizację tego pomysłu swobodnej grze sił społecznych na podstawie solidnych wyborów. Uгода zaś Sanacji z Enecją, aby wspólnie się jeszcze bardziej na prawo, sprawy nie poprawi, lecz ją pogorszy.

A więc niech będzie dyktatura, byleby oparta na istnym solidaryzmie, t. zn. obejmującym i żydów. A jeśli nie, to niech będzie masoński parlamentaryzm, bo wtedy żydzi w każdym razie dadzą sobie radę. Byleby nie na prawo, ku ideałom narodowym. Tego nie wolno.

Zbytnia domyślność

Natomiast żydowski „Nowy Dziennik” chce być bardziej domyślnym:

„Obywatel bez różnicy narodowości czy zdania politycznego, musi odzyskać pewność, że idąc ulicą nie zostanie zaczepiony przez jakiegos rzeźmieszkia oenerowskiego, który chlusnie na niego butelką kwasu solnego, kupiec, że będzie mógł spokojnie oddać swemu zawodowi bez obawy o pikietę, że rzucając cały obrót gospodarczy i trzymające całą, nie tylko żydowską ludność pod terrorem, przemysło-

wiec, że zamykając po całodiennej pracy swój warsztat, będzie miał jeszcze do czego przejść nazajutrz.

Konieczność przywrócenia takich stosunków, które na całym świecie nazywają normalnymi, podkreślił z całą siłą o. marszałek, zapowiadając utrzymanie „żelazną, twardą, bezwzględna ręką ładu, porządku, pewności i na ławach gimnazjalnych. Niech za ta ręką będzie istotnie żelazna, twarda i bezwzględna i niech karze nie tylko bezpośrednich sprawców niepokojów, ale także ich podległych, uwijających się po gadzinowej prasie i zapędzających szpalaty prochem dynamitowym, siejących rozbrat i terror po targach i jarmarkach, zatrudwiających młode dusze na uniwersytetach i na ławach gimnazjalnych.

Jeżeli na następnym święcie legionowym p. marszałek Smigły Rydz znowu stanie przed bracią legionową i powie: oto zapewnienie w ubiegłym roku ładu, spokój i bezpieczeństwo jutra w naszym życiu wewnętrznym, a od tego czasu nie masz już w Rzeczypospolitej zamachów bombowych, petard, awantur, antyżydowskich, niszczących cudzego mienia, dzikich burd na uniwersytetach, orgii nienawiści w prasie — społeczeństwo będzie mogło powiedzieć: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski zostawił Polskę spokojną i wolną od awantur — drugi Marszałek, jego następca — spokojny ten po paroletniej przerwie przywróci.

Nam się jednak wydaje, że „Nowy Dziennik” jest zbyt domyślny, że wypowiada tylko swe pozbójne życzenia.

Przeciwko konsolidacji

„Warszawski Dziennik Narodowy” wypowiada się przeciwko konsolidacji.

„Dlatego wydaje się nam pozbawioną wszelkiej treści i wszelkiego sensu dyskusja o „konsolidacji”. Nie możemy nazwać konsolidacją planu polegającego na oddaniu się pod komendę tych, co z politykę polską pojowali i z tymi państwem prowadzili drogami. Jeśli zaś chodzi o zjednoczenie Polaków w działaniu i w pracy, słowem w czyn, to pierwszym tego warunkiem jest świadomość całości celów, programu, metod polityki polskiej. Oto są tematy do dyskusji publicznej, a nie jałowe rozważania, których przedmiotem jest jakaś abstrakcyjna „konsolidacja”, która ma wznieść w sferach polskich wiarę i entuzjazm, z których w tajemniczy sposób wyrośnie szczęśliwość państwa.

Konsolidacja ta oczywiście nie oddanie się pod komendę ani sanacji, ani nawet Stronnictwa Narodowego. Rzeczą istotną są oczywiście dyskusje zasadnicze, ale chyba po to, żeby doprowadzić do istotnej konsolidacji, a nie po to, by pogłębić istniejące spory.

Natomiast „Dziennik Ludowy” pisze:

W Krakowie w niedzielę w godz. wieczornych aresztowano kilka osób kolportujących wśród legionistów list generała Roji.

Gen. Roja przebywa obecnie na leczeniu w szpitalu wojskowym.

List gen. Roji ze szpitala

Niepogoda, czy polityka

Echa zjazdu Legionistów

Prasa podaje jeszcze wciąż informacje z za kulis ostatniego zjazdu legionistów.

Warszawski kor. łódzkiego „Głosu Porannego” telefonuje:

Od przybyłych z Krakowa uczestników zjazdu związku legionistów otrzymujemy informacje o pewnych zakulisowych szczegółach, które nie były ujawnione w urzędowym sprawozdaniu.

Na obiadach kół pułkowych przed stawiciele tak zwanej lewicy legionowej zapowiedzieli, że podczas przewidzianego pochodu na Sowiniec, który miał się odbyć już poza urzędowym programem zjazdu, je-

den z przedstawicieli tej lewicy wystąpił z przemówieniem, zawierającym krytykę działalności politycznej władz związku, powtarzając znane już zarzuty o odstąpieniu od ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Gdy wiadomość o tym przedostała się do władz związku legionistów, próbowano pertraktować z przedstawicielami opozycji, aby albo deklarację tę zlagodzić, albo też namówić opozycję do porzucenia tego pomysłu.

Do rokowań został wyznaczony minister Poniatowski. Ze strony opozycji rokowania prowadził b. premier Moraczewski i senator Bobrowski. Ponieważ rokowania szły opor-

nie, przedstawiciele rządu, nie czekając na ich wynik, opuścili Kraków, a komendant główny związku płk. Koc wydatnie znane rozporządzenie, odwołujące pochód na Sowiniec ze względu na „niepogodę”.

Tylko ten ostatni moment jak wiadomo, znalazł odbicie w urzędowym komunikacie.

Natomiast „Dziennik Ludowy” pisze: